

Łukasz Kowalski
Głębia kalejdoskopu*

Pierwszy tom *Głębi* okazał się jedną z ciekawszych pozycji 2015 roku. Choć Marcin Podlewski czerpał garściami z kreacji różnych autorów szeroko pojętej fantastyki, całości trudno było zarzucić wtórność. Elementy znane z innych tytułów zostały bardzo zgrabnie połączone, tworząc coś zupełnie nowego i ciekawego. Przyszedł czas, aby sprawdzić, czy kolejna odsłona zmagania w Wypalonej Galaktyce nadal przykuwa uwagę.

Udana ucieczka załogi Myrtona Grunwalda przed wojskami Błękitu oraz Stripów nie zakończyła się tak szczęśliwie, jak planowano. Uszkodzony napęd głębinowy powoduje wyrzucenie ich w przypadkowej części kosmosu, praktycznie uniemożliwiając ustalenie pozycji i nawigację. Ciężko ranny Grunwald, będący na skraju śmierci, zostaje zahibernowany, a załoga musi bez jego pomocy naprawić *Wstążkę* oraz dostać się do zamieszkałej części galaktyki.

W międzyczasie informacje o pojawieniu się pierwszej od Wojny Maszynowej w pełni sprawnej maszyny V kategorii¹ wywołały silne zawirowania polityczne. Prawie wszystkie liczące się frakcje Wypalonej Galaktyki postanawiają zawiązać współpracę, aby zdobyć cyborga. Konsekwencją owego sojuszu jest powołanie floty, której jedynym zadaniem jest przechwycenie *Wstążki*. Jednak, jak to bywa w polityce, każdy z uczestników ma inne plany, jeśli chodzi o to, co powinno się zrobić po jej zdobyciu.

W innej części galaktyki Bloom, skacząc między systemami, ucieka przed sektą Elohim, próbującą powstrzymać wyjawienie informacji o niedługim powrocie Tych, Którzy Odeszli. Natomiast Tartus głowi się nad tym, co powinien zrobić z ranną najemniczką,

* Recenzja książki: Marcin Podlewski, *Głębia. Powrót*, Lublin: Fabryka Słów 2016, ISBN: 978-83-7964-170-3, ss. 794.

¹ W świecie Wypalonej Galaktyki oznaczającej autonomiczną, świadomą maszynę posiadającą sztuczną inteligencję często przewyższającą ludzką.

którą z niewiadomych dla siebie powodów uratował, a która najpewniej zabije go zaraz po odzyskaniu przytomności.

Po zakończeniu lektury pierwszego tomu, oprócz chęci poznania dalszych losów skokowca² oraz jego załogi, miało się wrażenie, że Marcin Podlewski zapędził się w ślepy zaułek – przynajmniej, jeśli chodzi o wątek związany z jego załogą. Sytuacja, w jakiej zostali postawieni główni bohaterowie, nie była może aż tak beznadziejna jak Vuko Drakkainena z pierwszego tomu *Pana lodowego ogrodu* Jarosława Grzędowicza, niemniej była nieciekawa i zdawałoby się, że dość jednoznaczna. Na szczęście autorowi udało się w bardzo sprytny sposób wybrnąć z tej sytuacji. Ofierze, która czuje na karku oddech prześladowcy, udaje się zbiec, jednak konsekwencje tego mogą okazać się groźniejsze, niż zostanie schwytanym.

Podobnie jak w poprzednim tomie, bardzo często zmienia się perspektywa, przenoszona na kolejne postacie – inny punkt widzenia oznacza oczywiście odmienną interpretację faktów. Dzięki temu powieść nie jest monotonna i co pewien czas zaskakuje. Pozwala również płynnie przechodzić między wątkami oraz wplatać nowe, a jest ich zaprawdę mrowie. z każdą kolejną stroną z coraz większą szczegółowością poznajemy rozkład sił poszczególnych frakcji oraz ich mniej lub bardziej ukryte cele. Natłok informacji potrafi przyprawić o zawrót głowy.

Niestety niektórym czytelnikom owa szczegółowość może znacznie utrudnić odbiór książki. Dotyczy to przede wszystkim drugiego aktu, który wręcz nafaszerowano pseudonaukowym bełkotem oraz opisami technicznymi. Jest to również jedyna część, w której częsta zmiana perspektywy nie ułatwia płynności czytania. Wszystko za sprawą wprowadzania kolejnych postaci – czasami pojawiających się dosłownie raz lub dwa, po czym znikających tak nagle, jak się pojawiły. Powoduje to, że do uporządkowanej i spójnej pod względem przedstawiania historii powieści wkrada się chaos. Dopiero w trzecim akcie wszystko względnie wraca do normy, a narracja ponownie skupia się na głównych bohaterach, zostawiając w tyle mniej znaczące osoby.

Również dopiero od tego momentu niepowiązane do tej pory elementy fabuły powoli zaczynają zbliżać się do siebie, pozwalając dostrzec szerszy kontekst oraz kierunek, w którym rzeczywiście podążają myśli autora. Im dalej zagłębiemy się w Wypaloną Galaktykę oraz jej politykę, tym bardziej zaczynamy uświadamiać sobie, o jakie stawki toczą

² Statek kosmiczny posiadający napęd głębinowy, umożliwiający loty (tzw. skoki) między systemami planetarnymi.

się zakulisowe rozgrywki oraz jakie zagrożenia czyhają na ludzkość. Skala wydarzeń, z jakimi mamy do czynienia w drugim tomie, jest naprawdę wielka i potrafi mocno zaskoczyć. To jeden z największych plusów książki: skala oraz rozmach. Marcin Podlewski stworzył wielki i złożony świat, pełny różnego rodzaju sekretów i zagubionej wiedzy, z których nie boi się korzystać.

Opis tak rozbudowanego świata oraz równoczesne przedstawianie go z wielu perspektyw zawsze nastrocza sporo problemów, szczególnie, jeśli chce się zachować chronologię wydarzeń. Właśnie to jest główną przyczyną tego, że akt drugi jest tak mocno chaotyczny. To również powód, dla którego niektóre postacie zostają „zgubione” i nie pojawiają się przez dłuższy czas, tylko po to, żeby w glorii chwały powrócić kilkadziesiąt stron dalej. Taki sposób prowadzenia historii może zniechęcić wielu czytelników, jednak, jeśli ktoś przeczytał tom pierwszy i zastanawia się nad sięgnięciem po następny nie powinien mieć z tym problemu.

Podobnie jak w przypadku *Skokowca*, na kartach *Powrotu* przewija się prawdziwie zawrotna liczba postaci. Niestety, pomimo obszerności książki, nie ma tutaj czasu na bliższe poznanie większości z nich. Kolejne podrozdziały przeskakują między poszczególnymi bohaterami, na dłużej zatrzymując się tylko przy niektórych. O ile mocno dynamizuje to sposób przedstawiania historii, o tyle równie mocno przeszkadza w zżyciu się z bohaterami. Momentami miałem wręcz wrażenie, że autor celowo pomijał pewne aspekty z nimi związane, żeby zbyt wcześnie nie odkryć swoich kart i później móc zaskoczyć nas ich zachowaniem. O ile jestem w stanie zrozumieć stojące za tym pobudki, to sam efekt muszę ocenić jako niezadowolający. Owszem, w jednym czy dwóch miejscach zostałem zaskoczony przebiegiem wydarzeń, jednak zamiast tego wolałbym lepiej poznać załogę Grunwalda czy motywację Bloom. Wiedza na ich temat nie powiększyła się znacznie w stosunku do tego, co zawierał tom pierwszy.

Warto zwrócić również uwagę na samo zakończenie, gdyż informacje, jakie otrzymujemy na paru ostatnich stronach, (po raz kolejny) zmieniają sposób postrzegania całego uniwersum oraz sytuacji, w jakiej znajdują się główni bohaterowie. Mimo to ten zabieg autora nie pozostawia uczucia, że wcześniej zostaliśmy specjalnie wprowadzeni w błąd czy oszukani. Wszystko, co się dzieje, jest w pełni logiczne i spójne z zasadami panującymi w uniwersum Wypalonej Galaktyki – to wbrew pozorom rzadkie zjawisko. W niemałym stopniu rozpala też apetyt na więcej.

Na sam koniec warto wspomnieć o klimacie powieści, który nadal jest ciężki, brudny i brutalny – to swoista mieszanka *Hyperionu* Dana Simmonsa, *Fundacji* Issaca Asimova i *Czarnej Kompanii* Glena Cooka z delikatnymi elementami filmowego *Ukrytego wymiaru* Paula W. Andersona. Wypalona Galaktyka nie jest przyjaznym miejscem, szczególnie, jeśli nie jest się mieszkańcem systemów wewnętrznych. Poczucie ciągłego zagrożenia oraz, przypominająca syzyfową pracę, walka z przeciwnościami losu są tak przytłaczające, że czytając kolejne strony mocno kibicujemy bohaterom, żeby w końcu im się udało. Równocześnie z obawą wypatrujemy, z której strony spadnie kolejny cios, w duchu prosząc autora, aby nie zadał śmiertelnej rany. Ten element sprawia, że trudno oderwać się od książki.

Jak zatem należy ocenić *Powrót*? Przede wszystkim jako udaną kontynuację i książkę dobrą samą w sobie. Ogromny świat, jaki powstał w głowie Marcina Podlewskiego, poraża dbałością o szczegóły i przyciąga niczym magnes. Niestety chęć przekazania nam jak największej ilości informacji czasami wprowadza chaos oraz mocno rozwadnia główne wątki fabularne, co może przeszkadzać niektórym czytelnikom. Jednak mimo tych potknięć drugi tom *Głębi* można polecić każdemu, kto ceni sobie fantastykę naukową, szczególnie w mroczniejszym wydaniu.